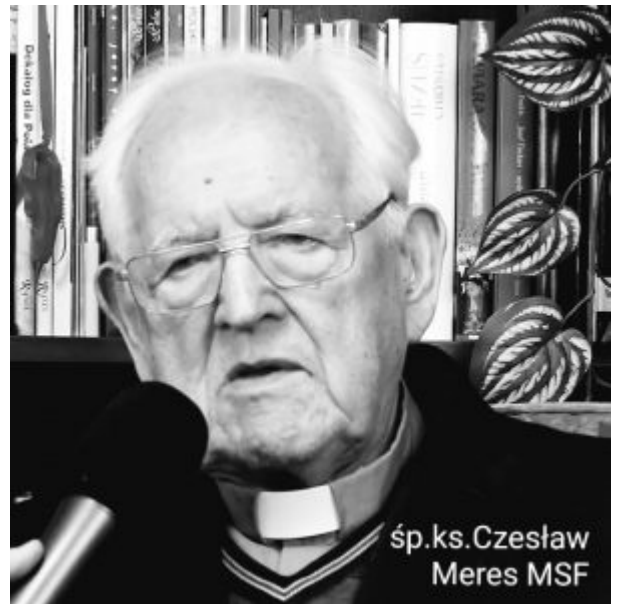


Pogrzeb kapłana, pogrzeb ojca...

W minionym tygodniu, w czwartek, na Górnym Śląsku (w Żernicy k. Gliwic) odbył się pogrzeb misjonarza ze Zgromadzenia Świętej Rodziny, ks. Czesława Meresa MSF, l. 91 (ur. 1927 r.)



Poznałem o. Czesława w okresie maturalnym, a nawet wcześniej, ponieważ związany był z moją rodzinną parafią przez głoszenie rekolekcji, wszechstronną posługę, właściwie aż do swojej śmierci. To od niego, dawno temu, otrzymałem małą ulotkę zapraszającą do wstąpienia do seminarium duchownego. Ta niepozorna ulotka, a właściwie zamieszczony tam adres, dla mnie stał się podstawą do napisania listu, w którym kompetentnym osobom mogłem postawić wiele pytań, życiowo dla mnie bardzo ważnych, na które odpowiedzi poszukuje wiele młodych ludzi. Odpowiedź nadeszła wprawdzie nie w postaci listu, ale w postaci żywego kapłana, który aż z Gliwic, a właściwie z Żernicy, przyjechał na tzw. wyścigówce żeby ze mną porozmawiać osobiście. O. Wojciech, współbrat zmarłego śp. o. Czesława, z długą czarną brodą, obecnie pracuje w Norwegii. Osobiste spotkania zarówno z o. Czesławem, o. Wojciechem, a potem także z innymi kapłanami bardzo wiele znaczyły dla moich przyszłych decyzji?

Piszę o tym, by przynajmniej krótko wspomnieć, z wielką wdzięcznością, tego zmarłego kapłana (przeżył 61 lat kapłaństwa). Także dlatego, by powiedzieć jak wielkie znaczenie mają dla nas różne, czasami niepozorne zdarzenia i spotkane osoby. Jestem przekonany, że zmarły już o. Czesław,

na długiej swojej kapłańskiej drodze rozdał wiele takich ulotek, wygłosił dziesiątki rekolekcji, i może nawet nigdy się nie dowiedział, jak wiele osób urodziło do życia Bożego, jak wielu pomógł rozeznaczyć swoje życiowe powołanie: kapłańskie, zakonne czy małżeńskie. Zwykły człowiek, zawsze przemawiający z wielkim przekonaniem, kapłan Pana Jezusa, ojciec?

To chyba największe szczęście, móc na drodze swojego życia spotkać takich ludzi. Jestem przekonany, że wielu z nas mogłoby powiedzieć to samo. Mogłoby wskazać jakąś niepozorną kartkę, jakiś ważny znak, który ukierunkował jego całe życie. Jakieś ważne słowa, jakąś osobę (matkę, kapłana, nauczyciela, babcię?, dobrą książkę). Czasami dopiero wtedy gdy odchodzą uświadamiamy sobie, jak wiele im zawdzięczamy. W tym wszystkim zapisane są Boże zamiary względem nas, które krok po kroku rozpoznajemy, często także przez trudne wydarzenia. Spełnione życie wielu osób, które od nas odchodzą, pomaga nam, jeszcze żywym, zbierać własne życie w pewną Bożą całość. I to jest jeszcze jeden, wielki dar, jaki od nich otrzymujemy. Z pewnością wiele osób, które bardzo licznie uczestniczyły w pogrzebie o. Czesława, do swoich domów, do swojego codziennego życia wracało z tego pogrzebu z nowym umocnieniem w sercu, że również ich wybory życiowe, podjęte decyzje, nie były chybione, że składają się w pewną Bożą całość.

Dzisiaj, w tej przerażającej gonitwie, w tej wszechogarniającej atmosferze krzyczącej o przypadkowości istnienia, o krótkich terminach ważności rzeczy i osób, potrzebne są takie wydarzenia. Uroczysty pogrzeb kapłana podpowiada nam również o uroczystym charakterze naszego własnego życia. W tym życiu nawet bardzo niepozorne sprawy nabierają uroczystego charakteru, gdy rozmyślamy nad życiem zwykłego kapłana, ojca. Ojcie Czesławie, odpoczywaj w pokoju, u Pana, po twoim aktywnym życiu tu, na ziemi. Niech nagrodą dla Ciebie będzie oglądanie oblicza Jezusa i Jego Matki.

[prob.]